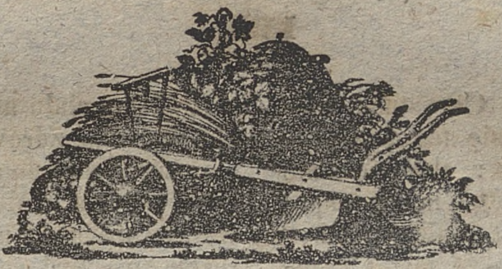
Rok II^gi. Nr. 40.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę siedmnastą po zielonych świątkach, dnia 30. Września 1838.

RELIGIA.

Żywot Swiętéy Tekli, panny i męczenniczki.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Tekla, córka znacznego obywatela miasta Ikonium w Azyi mnieyszéy, w pogaństwie zrodzona i wychowana, miała iść za bogatego młodzieńca, nazwiskiem Tamyrus. Zdarzyło się, że Paweł święty, Apostół, wypędzony z Antyochii, w Pizydyi, przybył do Ikonium, i opowiadał naukę Iezusa w domu, który stał naprzeciwko mieszkania Tekli, i to tak blisko, że ie tylko wązka ulica przedzielała; mogła więc dobrze słyszeć iego kazania. Słuchała ich także z uwagą, i oto Bóg łaską swoią otworzył iéy oczy, że uznała prawego Boga i porzuciła bałwochwalstwo w sercu swoiém. Nie przestała iednakże na tém; ale przekupiwszy odźwiernego darowaniem mu drogich zausznic własnych, wychodziła ukradkiem z domu na nauki Pawła, który ią zupełnie nawrócił, i nauczywszy wiary Chrystusa, ochrzcił. Zostawszy Chrześcianką, poślubiła Chrystusowi czystość dozgonną, i żadną miarą nie chciała oddać ręki Tamyrusowi. O czém, gdy się iéy matka dowiedziała, wszelkiemi sposobami usiłowała ią odwieść od Zbawiciela i nakłonić do zamęzcia. Nie pomogły ani prośby, ani groźby, ani bicie, ani morzenie głodem, wierną zostawała Tekla Iezusowi, nieśmiertelnemu oblubieńcowi swemu. Gdy Paweł święty był zmuszony opuścić miasto, porzuciła i ona potaiemnie dom matki i zamyślała towarzyszyć mu; schwytano ią iednak, i przyprowadzoną do miasta, własna matka z Tamyrusem zaprowadziła przed sąd, oskarżyła o porzucenie bałwanów, i rzekła: „Godna tego, aby, na przykład innym niewiastom, spaloną była.“ Sędzia widząc, że Tekla nie odstąpi nowo-przyiętéy wiary i Bogu poślubionéy czystości, kazał ogień wielki napalić i oprawcom w ogień ią wprowadzić, w który ochotnie i mężkiém sercem weszła, Bogu się całkiém oddaiąc. A Pan Bóg, obrońca iéy, znagła wielki deszcz spuścił i wszystek ogień pogasił. Tak więc, bez uszkodzenia, cała wyszła panienka. Tym iawnym cudem przelęknieni poganie, wolno ią puścili. Ona zaś dom matki swéy opuściwszy, gdzie o Chrześcianach i Apostołach, zwłaszcza Pawle świętym, oycu swym duchownym, wiedziała, tam się bawiła, słów zbawienia z ust iego słuchaiąc. Ale drugi raz, w Antyochii, od iednego możnego pana poymana, zaprowadzoną została przed sędziego, iako ta,

która bogami gardzi, a Chrystusa wyznawa. Nie wypierała się tego, pamiętaiąc na słowa Zbawiciela: „kto się mnie „zaprze przed ludźmi, tego ia się zaprę „przed Oycem, który iest w niebiesiech;“ lecz owszem wyznała: „że iest Chrześcianką.“ Sędzia skazał ią na śmierć, to iest bestyom na pożarcie, co miało nazaiutrz nastąpić. Tymczasem dano ią na noc do iednéy wielkiéy pani i powinnéy cesarskiéy, imieniem Tryfanii. Nazaiutrz zeszło się wiele ludzi na ono widowisko, gdy pożartą być miała. Stanęła panienka na placu, wywarto lwy okrutne, i wszyscy rozumieli, że ią w okamgnieniu rozszarpią; ale bestye Bogu lepiéy, niżli ludziom posłuszne, dotknąć się iéy nie śmiały. Dziwował się lud rzeczy nigdy niesłychanéy, ale to wszystko przypisywał czarom. Podobnéy myśli był i sędzia. Odprowadzono Teklę do Tryfanii, aby ią nazaiutrz sroższym daleko lwom i innym zwierzętom na pastwę rzucić. Morzono lwy i niedźwiedzie, i drażniono ie, a dnia następuiącego wypuszczono ie na obnażoną panienkę; ale te złożywszy wrodzone okrucieństwo, nogi iéy nieśmiałe lizały, a ona stała niewzruszona. Lud dziwuiąc się, wołać musiał: „wielki to iakiś Bóg, w którym ta ma nadzieię;“ i wielu się ich do Chrystusa obróciło. Sędzia nieutartéy okrutności drugą iednakże na nię katownią wynalazł. Wykopano dół wielki, i wody nalawszy, wężów i innych gadzin iadowitych napuszczono. A gdy ią w on dół pchano, sama, kładąc niezwyciężone na się znamię krzyża Chrystusowego, w tenże dół skoczyła i węże rozdraźniła; ale Ten, który gębę lwom zawiązał, żądła w gadzinach skrócił i gniew ich uśmierzył, tak, iż więcéy ią czcić się zdały, aniżeli szkodę iaką panieńskiemu ciału uczynić śmiały. Z wielkim dziwem zdrową wyięta i do więzienia zaprowadzoną została. Nazaiutrz, kazał sędzia u dwóch srogich i dzikich wołów uwiązać pannę, ażeby od nich roztarganą być mogła, i rozpaloném żelazem bóść ie zalecił. Ale skoro one straszliwe woły rozpuszczono i ogniem postraszono, wnet się wszystkie powrozy, któremi była Tekla święta mocno przywiązana, potargały, woły uciekły, a panna bez żadnego obrażenia została. Zwyciężony mocą boską zaiadły sędzia, niewinną Teklę na wolność puścił, a ona wyzwolona, wróciła się w dom Tryfanii i tam wiele ludzi do wiary Chrystusowéy przywiodła. Nakoniec puściła się do Seleucyi, i tam słowem i przykładem wiele dusz Bogu pozyskuiąc, zamieszkiwała na iednéy górze obok miasta, bogoboyny i świątobliwy żywot prowadząc; a dożywszy lat dziewięćdziesiąt, przeniosła się do wieczności.

Iak Święty Szczepan pierwszym był z męczenników i nieiako ich dowódzcą, tak Święta Tekla pierwszą i poprzedniczką świętych męczenniczek, i dla tego nazywaią ią arcy-męczenniczką. Oycowie święci z naywiększemi pochwałami wspominaią o niéy, a szczególniéy pannom za wzór ią polecaią, ponieważ tak wiernie dochowała swoiéy niewinności i wolała wszystko cierpieć, niżeli prawdziwéy wiary się wyprzeć.

GOSPODARSTWO.

Cielętom szkodzi lizanie ścian.

„Moia matusinku!“ wołała Kasia, wszedłszy do obory, „ady znowu iedno

cielę zdechło!“— „„Co ty gadasz dziewcze,““ odezwała się matka. — „Zdechło, matusinku, zdechło!“ powtórzyła Kasia; „kiedy nie chcecie mi wierzyć, to zobaczcie sami.“ — Przypadłszy do obory Kędzielina, (bo tak się po mężu nazywała Kasi matka,) i widząc nie żywe cielę, sama powtórzyła: „„A doprawdyć zdechło! To iuż drugie w tym tygodniu! Cóż ia pocznę nieszczęśliwa kobieta!““ — Tak lamentuiąc nad cielęciem, posłała po Bogusława, owczarza, aby ie ociągnął. Przyszedł niebawnie, a pochwaliwszy Pana Boga, rzekł: „Naysłodszy Iezu! cóż się to ma znaczyć! niedawno wam iedno padło, a iużci i drugie.“ — „„Tak, tak, miły Bogusławie,““ odpowiedziała Kędzielina, „„człowiek pigła (wychowuie) iak może, radby się czego dochował, a tu diabli zwieią; (Panie, odpuść mi ten grzech!) bo i prawda.““ — „A cóż mu to było?“ zapytał owczarz. — „„O! dy wam powiadam,““ rzekła Kędzielina, ucieraiąc nos i zapłakane oczy, „„że były cielęta zdrowe, gdyby rydze; naraz zaczęły się pocić, robić bokami, nie chciały bardzo źréć, nareszcie dostały biegunki, i oto iuż drugie zniszczało. Ale iuż ia wiem, zkąd to pochodzi. Była tu Meliczka u mnie, chciała pożyczyć soli; nie dałam iéy; i to nie kto inny, tylko ona oczarowała mi cielęta; przysięgłabym, że to iéy sprawka, bo iuż nie ieden na nią się żali.““ — „Meliczki, albo nie Meliczki,“ rzekł Bogusław. — „„A przecie nie kogo innego,““ przerwała Kędzielina; „„dyć tu nikogo nie było, tylko ona. Cielęta były zdrowe, a potém iakby ręką przewrócił.““ — „A nie lizały one też ściany,“ zapytał owczarz, patrząc tu i owdzie po chlewie. — „Oy lizały i okrutnie lizały!“ odezwała się Kasia. — „To ie macie,“ mówił Bogusław! „nie Meliczka temu winna, kumoszko, nie, nie! ale to przeklęte lizanie!“ — „„Bodayście wy też!““ rzekła Kędzielina, wzdrygaiąc ramionami, „„lizanie ścian miałoby im szkodzić! iuż wy tam mówcie, iak chcecie, ia przy swoiém stoię; wy mnie nie przeprzecie.““ — „To ia wiem dobrze, moia kumoszko,“ rzekł owczarz, „że szafranu nie przetrze, a kobiety nie przeprze, iak to powiadaią; ia wam iednak powtarzam, że tu żadnych czarów nie ma, iakoż być nie może, boć to wierutne głupstwo, tylko się rzecz ma naturalnie. Sami powiadacie z Kasią, że cielęta ściany lizały; patrzcież tu tylko, co to tu iest na téy ścianie.“ — Nachylaiąc się gosposia, rzekła: „„To niby, iakby sól na ścianę powystępowała.““ — „Nie sól to, nie, kumoszko; to iest saletra; i założyłbym się o gardło, że ona to zaszkodziła cielętom. Musicie te ściany dobrze obskrobać, świeżą gliną ie polepić, albo też iakkolwiek zagrodzić temu, żeby to ostatnie cielę do ściany pyskiem nie dostało; bo iak saletry się dorwie, a za wiele się iéy naliże, to wam też zdechnie.“ — „„A cóż to robić na to?““ zapytała owczarza Kędzielina, „„bo to trzecie cielę też mi iuż cokolwiek chore.““ — „Oto mu dawaycie przez pare dni,“ rzekł Bogusław, „rano i na wieczór, po surowém iaiu, po łyżce oliwy, albo też świeżego masła. Ieżeliby potém cielę nieprzychodziło do siebie, toby ieszcze inna była przyczyna choroby. Bo widzicie, cielęta czasem się zanadto obeżrzą, nie mogą dobrze pokarmu strawić, a wtedy to w ich żołądku robi się iakiś kwas i dostaią biegunki, a wtedy przyrzuci im się i gorączka, szukaią czegoś chłodzącego, a napadłszy na saletrę, liżą, bo ie niby chłodzi, a to im nie na zdrowie. Kiedy tak się rzeczy maią, to po pier-

wszém lekarstwie trzeba co rano i wieczór wziąść pełną łyżeczkę od kawy rabarbarum, łyżkę stołową magnezyi, zmieszanéy z anyżem potłuczonym, którego się cokolwiek tylko weźmie, i wody, i to się daie cielęciu małemu; większemu zaś drugie tyle wszystkiego. Czasem nie przyrzuci się gorączka, to wtedy, gdy przez pierwszy środek ulżyło się cielęciu, co się tyczy saletry, bierze się sześć łyżek stołowych magnezyi, cztery łyżki stołowe potłuczonego siemienia karólku i tyleż łyżek na proch utartego korzenia kalmusu (łączu, tataraku), z czego wszystkiego, razem pomieszanego, daie się cielęciu małemu dwa razy na dzień po łyżce stołowéy, starszemu po dwie i tak daléy, w napoiu ospą zamąconym." — „„Żeby nam to zaraz było przyszło do głowy,"" odezwała się Kędzielina, „„toby mi może drugie cielę nie było zdechło."" — „Zapewne, że nie," odpowiedział Bogusław, „i pierwsze byłoby żyło, gdybyście zaraz byli gębę otworzyli. Ale wy to w nic nie wierzycie, tylko w czary; a to źle posądzać bliźniego, bo Pan Bóg powiada: Nie sądź, a nie będziesz sądzonym." — Usłuchała gosposia owczarza, i za pierwszém lekarstwem cielę wyzdrowiało.

ROZMAITOŚCI.

Lekarstwo na robaki u bydła.

Weź soli zwyczaynéy cztery uncye, aloesu dwie drachmy, wody dwa funty; zmieszay to dobrze i zaday na raz ieden.

Lekarstwo laksuiące dla owiec.

Bierz soli zwyczaynéy iednę do dwóch uncyi, aloesu iednę drachmę, imbieru w proszku kilka szczypt, wody ieden funt; zmieszay to dobrze i zaday.

Środek na wzdęcie się bydła.

Iak skoro bydło wezdmie się, nie potrzeba go szydłem żgać po brzuchu, tylko użyć następuiącego doświadczonego środka:

Bierze się małe półkwarty ciepłéy wody i wléwa się w nią dwie, trzy i cztery łyżki stołowe spirytusu salmiakowego, według wielkości i mocy bydlęcia, i to daie się bydlęciu wzdętemu wypić, co się powtarza co kwadrans.

Za drugiém iuż dawaniem bydlę do siebie przychodzi; rzadko po trzeci raz dawać przypadnie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)